

Reportaż: Wszyscy dawali nam krzyżyk na drogę, a my z dwójką dzieci zdecydowaliśmy się na podróż do naszej wschodniej sąsiadki

Białoruś odkryta i odkłamana

Agnieszka Buczkowska-Fertała

Chciałabym podzielić się swoim podróżniczym odkryciem, jakim jest nasza sąsiadka zza Bugu - Białoruś. Kraj tak bliski, a jednak mało znany. W oczach przeciętnego Polaka Białoruś kojarzy się z ponurym państwem zarządzanym przez prezydenta-dyktatora. Informacje do nas docierające dotyczą ucisku politycznego, braku reform oraz wszechobecnej biedy. A jak jest naprawdę?

Kłopoty z wiza

Początkowo miała to być podróż z naszą dwójką dzieci (czteroletnią Anastazją i 20-miesięcznym Karolem) po Polsce - Puszczy Białowieskiej itp. Kilka dni przed urlopem spotkałam pana posła Janusza Sanockiego. Gdy usłyszał, że chcielibyśmy pojechać na Białoruś, zaproponował, że pomoże załatwić obowiązkowe wize. Wcześniej pytałam telefonicznie o wizę białoruską, ale można otrzymać ją tylko wtedy, gdy przedstawi się cały plan podróży łącznie z opłaceniem wszystkich ho-

wieszeniem) to 16-letni Citroen (jeszcze kawalerski mojego męża), który tydzień przed wyjazdem zaliczył dwie poważne awarie. Przez awarię rozumie unieruchomienie samochodu i konieczność jego holowania. Także wszyscy dawali nam krzyżyk na drogę, a my jednak zdecydowaliśmy się na podróż bez wykupionego autocasco i assistance. Na szczęście dopiero 150 kilometrów przed domem w drodze powrotnej pojawił się mały kłopot (wyciek ważnego płynu hydraulicznego), ale udało nam się dojechać



Grób Elży Orzeszkowej

teli. „Spanie pod namiotem? Nie ma takiej opcji”. Na szczęście wystarczył jeden telefon pana Janusza do ambasady białoruskiej. Następnego dnia wieczorem mieliśmy już zaproszenia na skrzynce mailowej od pani Ireny mieszkającej w Kosowie Poleskim niedaleko Brześcia. Pani Irena wraz z panią Anią opiekują się kościołem, w którym został ochrzczony Tadeusz Kościuszko.

Krzyżyk na drogę

Na Białoruś można jeździć samochodem tylko wtedy, gdy jest się jego właścicielem. W innym przypadku trzeba mieć opieczętowaną zgodę notarialną na użytkowanie cudzego samochodu. Nasz wyjazd stał pod znakiem zapytania, bo jedyny samochód w naszym posiadaniu (nie licząc dwudrzwiowego 23-letniego mini coopera z niskim za-

do celu.

Kraj uporządkowany

Białoruś to kraj bardzo uporządkowany. Ludzie piją mało alkoholu, gdy byliśmy goszczeni przez Białorusinów w ich domu, częstowali ich winem zakupionym specjalnie w Polsce, jednak nie byli zbyt chętni do picia. Na Białorusi nie ma bez-



Mińsk, to europejskie miasto, podobne do Warszawy



Dworek Tadeusza Kościuszki

domnych. Drogi są czyste, proste, bez dziur, prawie puste. Krajobraz jest bardzo monotony (równa nizina, pola, lasy), co stanowi minus, jednak przemieszczanie się jest bardzo szybkie, bez korków. Nie ma piratów drogowych, każdy Białorusin jeździ zgodnie z przepisami. Jest wiele policyjnych kontroli drogowych.

W czasie podróży stołujemy się zawsze w tanich barach mlecznych. Na Białorusi za dwudaniowy obiad dla 4-osobowej rodziny płaci się około 40-50zł, dzięki czemu można dobrze poznać białoruską kuchnię. Wszystkie napisy są w języku białoruskim, ale nikt nie

używa go w mowie, wszyscy mówią po rosyjsku, bo „białoruski jest brzydki” (propaganda rosyjska). My wielo-

tym problemu. Nieraz zdarzało się, że korzystaliśmy z darmowych noclegów u ludzi poznanych nawet na uli-



Stolica Białorusi - Mińsk

krotnie podróżowaliśmy na Wschód (Ukraina, Gruzja, Armenia, Rosja - Syberia - Ałtajski Kraj), dzięki czemu nauczyliśmy się języka rosyjskiego na tyle, aby swobodnie rozmawiać, pisać i czytać. Podczas podróży nie szukamy wygód. Liczy się droga oraz chęć poznania ludzi i ich kultury. Nigdy nie wydajemy pieniędzy na noclegi w hotelach. Większość nocy spędziliśmy pod namiotem, który rozkładaliśmy zawsze gdzieś blisko lasu. Na Białorusi nie ma z

cy. Kochamy wieczorne rozmowy przy winie, a dzieci chętnie śpią na podłodze.

Podróż z dziećmi

Nasza podróż trwała 11 dni, z czego 7 dni spędziliśmy na Białorusi. Nasze dzieci bardzo się nudzą w samochodzie, stąd częsta potrzeba postojów. Z Pokrzywej do Częstochowy na Jasną Górę, a stamtąd do Warszawy. Po odebraniu wiz w białoruskiej ambasadzie ruszyliśmy w stronę granicy. Przed jej przekroczeniem

zatrzymaliśmy się w Białej Podlaskiej, gdzie niedaleko w lesie rozbiliśmy namiot. Przekraczanie granicy białoruskiej na Bugu z małymi dziećmi do łatwych zadań nie należy - wielogodzinne kolejki, wypełnianie miliona druczków, niemili celnicy, znużone dzieci. Ech! Za to po wjeździe na Białoruś pojawiło się piękne słońce i tak już było do końca wycieczki.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Brześcia ze znaną twierdzą brzeską (fortyfikacje wzniesione przez Rosjan w XIX wieku) oraz Kamieńca Litewskiego z wieżą zamkową z końca XIII w. (według legendy to od tej wieży przyjęła swą nazwę Puszcza Białowieska). Następnie pojechaliśmy do wspomnianego już Kosowa Poleskiego. Nocleg spędziliśmy u pani Ireny, której dom stoi tuż obok kościoła katolickiego, gdzie został ochrzczony Tadeusz Kościuszko. Pani Ania - druga osoba opiekująca się zabytkiem - pokazała nam całą świątynię, szczegółowo opowiadając jej historię. W tamtejszej parafii jest tylko 22 wiernych, ciężko ściągnąć pieniądze na remont kościoła. Obie panie .

dokończenie na str. 27

dokończenie ze str. 22

Białoruś odkryta i odkłamana

...bardzo się starają, jeżdżą do Polski, szukając środków na renowację. Obecnie trwają przygotowania do re-

ków tego słynnego rodu magnackiego. I znów udało nam się przemocować niedaleko, w Baranowiczach, u

kawę są ruiny zamku na Górze Zamkowej pochodzące z początku XV wieku. Ostatnim punktem naszej wy-



Cmentarz w Grodnie

montu organów i dzwonnicy.

W miejscu urodzin Tadeusza Kościuszki

Następnego dnia pojechaliśmy do Mereczowszczyzny - miejsca narodzin Tadeusza Kościuszki, gdzie znajduje się zrekonstruowany dworek-muzeum rodziny Kościuszków oraz pałac rodziny Pusłowskich. Kolejne

młodej wegetariańskiej rodziny z dwójką dzieci, która poczęstowała nas pyszną wege-kolacją. Ich pięcioletni synek Mirek bardzo zakolegował się z naszą Anastazją i bawili się razem przez cały wieczór. W Baranowiczach znajduje się warte uwagi muzeum kolei. Dzieciom bardzo przypadło do gustu, gdyż można było za coś pociągnąć, nacisnąć,

cieczki było Grodno, ale zanim dotarliśmy do tego miasta, odbiliśmy z drogi i wstąpiliśmy do Wasiliszek Starych. Stoi tam dom Czesława Niemena. Dyrektorem klubu-muzeum Niemena jest starszy pan, mieszkaniec Wasiliszek, który znał osobiście piosenkarza i przy częstunku owocowo-ciasteczkowym snuł opowieści z jego życia. Bardzo miło



Dom Czesława Niemena w Wasiliszkach Starych



Twierdza Brześć

dwa dni spędziliśmy w stolicy kraju - Mińsku, gdzie mieliśmy umówiony nocleg u chłopaka z Couchsurfingu (Couchsurfing.org - strona internetowa, dzięki której można zaferować darmowe zakwaterowanie lub znaleźć użytkowników oferujących nocleg we własnym domu czy mieszkaniu w wielu zakątkach świata). Przy okazji zwiedziliśmy razem miasto nocą. Piękne! Warto również odwiedzić skansen w Stroczy (nieдалеко Mińska) z zabytkową cerkwią i młynem. Następnego dnia obejrzelśmy niesamowity zamek w Nieświeżu (rezydencję rodu Radziwiłłów) wraz z kościołem Bożego Ciała, gdzie w podziemiach znajdują się sarkofagi człon-

wszędzie wejść, a nawet pojeździć drezyną. Z Baranowicz pojechaliśmy do Miru zwiedzić piękny zamek z XV wieku wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. 50 kilometrów od Miru w lesie położone jest słynne jezioro Świtez, gdzie spędziliśmy miłe popołudnie nad czystą, płytką, ale zimną wodą.

W domu Mickiewicza i Niemena

Następnego dnia rano wybraliśmy się do Nowogródka - miejsca urodzin Adama Mickiewicza, gdzie koniecznie trzeba zobaczyć muzeum poświęcone twórczości poety mieszczące się w odbudowanym dworze Mickiewiczów. Równie cie-

spędziliśmy tam czas, dzieci mogły dotykać wszystkich przedmiotów oraz grać na pianinie i mandolinie. Jeden z najważniejszych polskich muzyków jest pamiętany i ceniony na Białorusi.

Samo zaś Grodno nie zrobiło na nas wielkiego wrażenia. O wiele bardziej spodobał nam się Mińsk. Niemniej będąc w Grodnie warto zobaczyć Plac Sowietki, zabytkowe kościoły oraz stary cmentarz katolicki, na którym pochowana jest m.in. Eliza Orzeszkowa.

Białoruś zakłamana

Jaka jest Białoruś widziana moimi oczami? Nie ma tutaj problemu narkomanii i alkoholizmu. Prawie wszyscy mają pracę (bezro-



Zamek Radziwiłłów w Nieświeżu

bocie wynosi około 2%). Miasta i wioski są czysto i nikt nie maluje po murach, nie ma billboardów zastępujących naturalny krajobraz. W lasach, rzekach, zbiornikach wodnych i rowach nie ma śmieci. Białoruś jest samowystarczalna rolniczo, a nadmiar zbóż eksportuje do Rosji. W

większych miastach nie widać biedy, sklepy są dobrze zaopatrzone, a latem na ulicach można dostać zimny kwas chlebowy z beczkowni. Wieś zaś jest biedniejsza. Stare drewniane domy są kryte eternitem, za to ściany są pięknie, dwukolorowo, pomalowane (np. żółto-niebiesko, zielono-niebiesko,

itp.), co stanowi cudowny widok. Stolica jest bardzo europejska i podobna do Warszawy. Byliśmy pozytywnie zaskoczeni rzeczywistym stanem tego kraju, który znacznie odbiega od propagandowych informacji. Zachęcam wszystkich do odwiedzenia naszej sąsiadki - Białorusi.